

15.

Przyczyno Naszej Radości...



Pierwsze słowa, które Anioł wypowiada wobec Maryi w scenie Zwiastowania, kierują naszą uwagę na radość: „Raduj się, łaski pełna: Pan z Tobą” (Łk 1,28). Warto w tym kontekście przypomnieć fragment Księgi Rodzaju.

Gdy Bóg stworzył świat, to szóstego dnia tchnął życie w Adama i Ewę. Ich naturalny stan Żydzi określali słowem *shalom*, czyli „pokój”. Był to również stan radości. Pierwsi rodzice nie znali smutku. Przyszedł on dopiero po grzechu, jako konsekwencja nieposłuszeństwa Bogu. Życie w Raju przebiegało w stanie nieustannej radości i pocieszenia. Ich źródłem była niczym niezakłócona relacja z Bogiem. Nieznany autor Księgi Rodzaju wskazuje na niezwykłą zażyłość między Bogiem a pierwszymi rodzicami: „Bóg im błogosławił, mówiąc do nich” (Rdz 1,28). Czynił to w porze powiewu wiatru, a Adam i Ewa byli tego świadomi (por. Rdz 3,8). Przyczyną ich radości było życie w zgodzie z wyznaczonym przez Stwórcę porządkiem. Warto, byśmy pamiętali, że naszym powołaniem jest powołanie do radości.

Grzech, czyli nieposłuszeństwo Adama i Ewy, sprawił, że zaczęli się bać Boga. Przestraszyli się konsekwencji swego czynu, zaczęli odczuwać winę, zawstydzili się siebie nawzajem. Stracili też zaufanie do Boga. Cóż za przepaść lęku, zagubienia i smutku! Są dni, kiedy i my doświadczamy podobnych odczuć. Święty Ignacy Loyola pomaga zrozumieć nasz wewnętrzny stan. Przypomina, że nieustannie podlegamy albo pocieszeniu, albo strapieniu. Pocieszenie jest stanem duszy, w którym dostęp do niej dajemy bardziej Bogu. Jest to każdy wzrost wiary, nadziei i miłości. I jak dopowie św. Ignacy: „i wszelkiej radości wewnętrznej, która wzywa i pociąga do rzeczy niebieskich i do właściwego dobra i zbawienia własnej duszy, dając jej odpocznienie i uspokojenie w Stwórcy i Panu swoim” (ĆD 316). Widać, jak radość i pokój łączą się ze sobą.

Jest jednak i stan przeciwny, który autor *Ćwiczeń duchowych* nazywa strapieniem i określa je jako: „ciemność w duszy, zakłócenie w niej, poruszenie do rzeczy niskich i ziemskich, niepokój z powodu różnych miotań się i pokus, skłaniający do nieufności, bez nadziei, bez miłości. Dusza stwierdza wtedy, że jest całkiem leniwa, letnia, smutna i jakby odłączona od swego Stwórcy i Pana” (ĆD 317). I dodaje na koniec, że strapienie jest przeciwieństwem pocieszenia oraz że w strapieniu jesteśmy bardziej podatni na działanie złego ducha, któremu zależy na wzbudzeniu w nas duchowego smutku odbierającego siły do działania i oddalającego od Stwórcy.

Warto zwrócić uwagę na to, że radość nie jest stanem pożądanym, dlatego że jest przyjemna. Jest stanem pożądanym,

ponieważ jest energią życiową, która pomaga nam realizować nasze powołanie, czyli dążyć do zbawienia. Popatrzmy w ten sposób na Maryję w scenie Zwiastowania, skoro anioł mówi do Niej: „Raduj się”, to tak jakby mówił: „Przychodzę i przynoszę Ci życie. Przychodzę z radością, byś miała siły odpowiedzieć Bogu «tak»”. Dobrze wiemy, ile jesteśmy w stanie uczynić dobrych rzeczy, gdy odczuwamy stan wewnętrznej radości i pokoju. Umiemy również czynić dobro, gdy przeżywamy strapienie, tyle że kosztuje nas ono o wiele więcej wysiłku.

Maryja jest przyczyną naszej radości, to znaczy uczy nas otwierania się na przyjmowanie Boga – Jezusa Chrystusa. Przyjęcie Boga w swoim życiu prowadzi do radości, choć wcześniej musimy doznać smutku. Jest w nas bowiem wiele z fałszywego ja, które chciałoby samo o wszystkim decydować i nie pozwalać, żeby Bóg miał na nas wpływ. Żebyśmy to my sami o wszystkim stanowili. Gdy jednak ten opór oddamy Bogu, wtedy pojawia się doświadczenie radości. Jego źródłem jest nasze zjednoczenie z Bogiem. Doświadczamy go chociażby w sakramencie pokuty i pojednania. Przewyciężenie oporu przed wyznaniem grzechów, a więc przed ujawnieniem skłonności i konkretnych postaw naszego fałszywego ja, które odwróciło się od Boga i drugiego człowieka, a wybrało mrok grzechu, kosztuje nas. Temu pokutnemu ćwiczeniu duchowemu polegającemu na uznaniu mroku swego grzechu towarzyszy smutek. Jednak jest on konstruktywny i potrzebny. Bo ostatecznie wiedzie do radości, do nowego życia. Dobrze wiemy, jak smakuje radość, gdy odchodzimy od konfesjonału. Mamy wrażenie, że staliśmy się nowym stworzeniem, i tak rzeczywiście jest.

Maryja poprzez postawę zaufania Bogu i wypełniania Jego przykazań nawet w obliczu wątpliwości i niewiadomej – jak choćby wtedy, gdy ma się udać na spis ludności, a znajduje się w stanie błogosławionym, gdy rodzi w najmniej sprzyjającym miejscu – pokazuje nam, gdzie możemy odnaleźć nieprzemijającą radość. Jest ona w zjednoczeniu naszej woli z wolą Boga. W przyłgnięciu do dobra wbrew wszelkim sytuacjom, w których moglibyśmy po ludzku znaleźć lepsze czy łatwiejsze rozwiązania.

Uczmy się od Maryi postawy zaufania Bogu. To z niej płynie radość, która nie ustaje i trwa nadal. Karmi nas wewnątrz i daje siłę, by kochać i służyć tak, jak opisuje to prorok Izajasz: „Chłopcy się męczą i nużą, chwieją się słabnąc młodzieńcy, lecz ci, co zaufali Panu, odzyskują siły, otrzymują skrzydła jak orły: biegną bez zmęczenia, bez znużenia idą” (Iz 40,30).

Warto, byśmy pamiętali,
że naszym powołaniem jest
powołanie do radości.